Nr. 275. — Rocznik XXI. **Sroda, 30 listopada 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II s. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 listopada.

Z bieżącéj chwili.

(Upadek ministerstwa francuzkiego. — Niektóre uwagi w sprawie wizyty wielkiego księcia Sergiusza u Ojca świętego.)

Gabinet Loubeta, zwalczywszy wiele karkołomnych niebezpieczeństw, upadł wczoraj dla sprawy bagatelnéj. Losy jego możnaby porównać do podróżnika, który przebiegłszy dziewicze lasy i niebotyczne skały, przyjeżdża do Europy i łamie sobie nogę na prostéj, asfaltem wyłożonéj drodze. Pan Loubet zdołał wyjść cało z tak poważnych walk, jakie staczał z powodu znanego bezrobocia w Carmaux i nieukończonéj jeszcze sprawy kanału panamskiego, a nawet zjednał sobie w ostatnich czasach pewną wziętość i opinią „przyzwoitego człowieka,“ wypełniającego swoje obowiązku *loyalement et honorablement.* Posiadał on istotnie wszystkie przymioty „przyzwoitego człowieka“ — brakło mu tylko energii, która jest najważniejszym przymiotem rządzącego męża. Wskutek tego braku energii musiało być mu ciężarem stanowisko prezesa ministrów, obfitujące, zwłaszcza we Francyi, w liczne nieprzyjemności, nad któremi jedynie silną wolą zapanować można. Narzuca się zatém podejrzenie, że p. Loubet szukał prawdopodobnie sposobności, aby się usunąć z tak trudnego stanowiska. W tém podejrzeniu umacnia nas także powód wczorajszego upadku.

Deputowani Millevoye i La Ferronays stawili w Izbie deputowanych interpelacyą, tyczącą się okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć barona Reinacha i powodów, dla których rząd nie kazał przeprowadzić obdukcyi zwłok. Wedle dotychczasowych telegraficznych doniesień, obrady nad tą interpelacyą rozpoczęły się bardzo spokojnie. Prezes ministrów, nie wyjaśniwszy interpelacyi, zażądał zwyczajnego porządku obrad, który Izba odrzuciła 95 głosami (304 przeciw 209). Ministrowie zebrali się natychmias celem wspólnego porozumienia się w sprawie dymisyi.

Dzisiaj odbieramy następującą depeszę:

Paryż, 29 listopada. Dziennik urzędowy ogłosi jutro notę, wedle któréj ministrowie udali się do pałacu elizejskiego i wręczyli prezydentowi republiki, p. Carnotowi, prośbę o dymisyą. P. Carnot prośbę uwzględnił, a ministrów poprosił, aby pozostali na swych stanowiskach do czasu, aż się nie utworzy nowy gabinet.

W ostatniéj chwili odbieramy jeszcze następującą depeszę:

Paryż, 29 listopada, przed południem o godzinie 11 minut 45. (Izba deputowanych.) Laforronays pyta, co rząd sądzi o krążącéj pogłosce, wedle któréj baron Reinach wcale nie umarł, a pogrzeb był tylko fikcyą. Daléj żąda, aby zwłoki Reinacha skopano. Minister sprawiedliwości oświadcza, że lekarz stwierdził naturalną śmierć Reinacha. Rząd nie wkroczy w tę sprawę, jeśli komisya śledcza nie zażąda obdukcyi. Dep. Brisson żąda obdukcyi i opieczętowania papierów po baronie Reinachu, oraz stawia odpowiedni porządek obrad. Loubet oświadcza się przeciwko temu. Mejan projektuje, aby do porządku obrad Brissona dodano wotum zaufania. Loubet oświadcza się także przeciwko temu i żąda zwyczajnego porządku obrad, który został odrzucony 214 głosami przeciwko 219. Ministrowie opuszczają salę, a Izba przyjęła 394 głosami przeciwko 4 porządek obrad Brissona. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w czwartek.

Wizyta, jaką wielki książę Sergiusz złożył Ojcu świętemu, bawiąc w Rzymie wraz z małżonką, stała się powodem niewłaściwych komentarzy w pewnéj kategoryi dzienników. Z aktem zwykłéj grzeczności połączyli niektórzy dziwaczne kombinacye, a nawet rozgłoszono telegraficznie, że Ojciec święty miał wyrazić swemu gościowi uznanie praw schizmatyckiéj cerkwi. Rzecz prosta, że to wszystko nie ma żadnéj podstawy. Członkowie panujących rodzin, nawet wtedy, gdy przybywają w odwiedziny do króla Humberta, dopełniają zwykłego przepisu etykiety, starając się o audyencyą u Ojca świętego. Zeby zaś uwzględnić naturalne i usprawiedliwione drażliwości, składają zazwyczaj wizytę Ojcu św. i Kardynałowi-sekretarzowi przedtém, nim się pojawią w Kwirynale. Dwór rosyjski trzymał się tego zwyczaju zawsze — i tym razem także nie odstąpił od niego w. książę Sergiusz. Wizyta zresztą była dość krótka i trzymała się ściśle w ramach zwykłego w podobnych wypadkach ceremoniału. Jakiéj treści była rozmowa, o tém pisać byłoby trudno, skoro prócz wielko-książęcéj pary nikt nie był obecny; wolno jest twierdzić jednak, że żadna poważniejsza kwestya nie została tam poruszoną. Obecność w. księżnéj i zwyczaje dworskiéj etykiety w podobnych razach sprzeciwiały się temu. Być może, że Ojciec święty, któremu ucisk polskiego Kościoła w Rosyi ciężko dolega, skorzystał ze sposobności, aby zrobić jakąś aluzyę w tym kierunku i katolików polecić względom swych gości. Po za tém nie było z pewnością niczego więcéj.

Wszystkie wersye o ustępstwach jakichkolwiek na rzecz Rosyi są bezwarunkowo fałszywe, zmyślone, opierające się na zupełnéj nieznajomości zasad i dążeń Stolicy św. Był czas (przed dziesiątkiem lat), kiedy ufano w Watykanie, że Rosya zechce zrobić pewne koncesye i ulżyć prześladowanemu polskiemu Kościołowi. W tem oczekiwaniu, wobec piśmiennych zapewnień z rosyjskiéj strony, okazali i dyplomaci papiezcy pojednawcze usposobienie w drugorzędnych punktach. Gdy jednak ustępstwa, poręczone przez Rosyą, nie zostały nigdy wykonane, Watykan wziął to sobie za dyrektywę w dalszym swym stóstunku do Rosyi. Tradycyjne formy grzeczności, zwłaszcza dla panującéj rodziny, pozostały i pozottaną nawsze niezmienne. Gotowość do przyjmowania i słuchania wszelkich propozycyi, nawet do nawiązywania i prowadzenia układów — nie zmieniła się także, ale połączono ją z bardzo wyraźną i stanowczą zasadą przewodnią: niezawierania i niepodpisywania niczego, coby nowy oręż dać mogło w ręce przeciwnikowi. W Rzymie, dziś zwłaszcza, rozumieją dobrze, że każdy układ z Rosyą, choćby najkorzystniejszy dla Kościoła, w rezultacie obrócić się musi na szkodę tego ostatniego. Przyczyna tego prosta. W zamian za ustępstwa Rosyi trzeba dać jéj pewien ekwiwalent, który niezwłocznie wyzyska, a swoje zobowiązania pozostawi — na papierze.

Telegramy.

Paryż, 28 listopada. (Sprawa kanału panamskiego.) Prezes ministrów Loubet powiadomił komisyą śledczą, ze wedle odnośnego prawa, nie wolno Drumonta wypuszczać na wolność. Komisya przesłuchiwała dzisiaj ministra sprawiedliwości Ricarda, który, zwróciwszy uwagę, że przed rozpoczęciem procesu nie wolno ogłaszać akt, wzywał członków komisyi, aby w tajemnicy trzymali protokół śledztwa komisyi parlamentarnéj.

Dzisiaj odbyły się także przesłuchy sędziego śledczego Prineta. Nie wymienił on żadnego członka parlamentu, któryby od towarzystwa kanału panamskiego miał otrzymać pieniądze. Co do twierdzenia, że pewien były nieżyjący już minister miał otrzymać czek na 500,000 franków, oświadczył Prinet, że „Banque de France“ nie odkrył śladu takiego czeku. Prinet oznajmił daléj, że śledztwo rozprzestrzenił także na zmarłego barona Reinacha, który miał od towarzystwa panamskiego odebrać $9^1/_2$ miliona franków. Niczego atoli nie znalazł, coby oskarzenie to usprawiedliwiało.

Mówią, że obrońcy oskarzonych w sprawie kanału panamskiego założą prosest przeciwko nieprawnemu wydaniu komisyi parlamentarnéj akt sędziego śledczego Prineta. Prezes sądu apelacyjnego podziela ich zapatrywanie.

Paryż, 28 listopada. Dzisiaj został tu pewien Niemiec przyaresztowany w podejrzeniu o tendencye anarchistyczne i o udział w zamach przy ulicy Bons Enfants.

Paryż, 28 listopada. Niektóre dzienniki donoszą, że biskupi z Clermont i Saint Dié nie przyjęli nominacyi na stolice arcybiskupie Cambray i Bourges.

Paryż, 28 listopada. Baron Hirsch lekko został zraniony na polowaniu.

Londyn, 28 listopada. Z powodu braku mówców odwołali anarchiści zamierzony meeting, który miał zaprotestować przeciw wydaniu anarchisty Francois. Mimo to zgromadziło się na Trafalgarsquare kilka tysięcy osób, między któremi wielu zagranicznych rewolucyonistów. Niektórzy usiłowali przemawiać, czemu atoli przeszkodziła policya. Zresztą zgromadzenie odbyło się spokojnie.

Peszt, 28 listopada. Sejm przyjął dzisiaj znaczną większością głosów prowizoryum budżetowe.

Londyn, 28 listopada. Gladstone oświadczył w piśmie, wystósowanem do socyalno-demokratycznego związku, że rząd bada z całą uwagą kwestyę robót publicznych dla zatrudnienia robotników pozbawionych zarobku.

Londyn, 28 listopada. W Limerick wczoraj wieczorem wybuchnął wśród żołnierzy 18 bateryi poważny bunt. Potłuczono szyby kilku domów i składów. Sześciu buntowników przyaresztowano.

Londgn, 28 listopada. „Times“ donosi z Kalkuty, że Sherufzul han, który, jak wiadomo, przywłaszczył sobie panowanie w Chitril, ogłosił się wasalem emira Afganistanu, Abdurrhoniana. Abdurrhonian wiedział prawdopodobnie o zamiarach Sherafzulu i go popierał. „Times“ zauważa, że emir nie ma prawa mieszać się do spraw tego państwa. Angielski major pozostaje w Chitral z 15 żołnierzami.

Rzym, 28 listopada. (Izba deputowanych.) Minister skarbu przedłożył dzisiaj zamknięty budżet na rok 1891/92, który wykazuje 46 milionów deficytu. Daléj przedłożył budżet na rok 1892/93 z nadwyżką w dochodach 10,9 milionów, oraz projekt budżetu na rok 1893/94 z nadwyżką 3 milionów lirów.

Rzym, 28 listopada. Dzienniki donoszą, że ministrem marynarki zostanie mianowany admirał Bacchia.

Sztokholm, 28 listopada. Dzisiaj została zamkniętą nadzwyczajna sesya rady państwa mową od tronu.

Król udzielił Pasteurowi wielki krzyż orderu św. Olafa.

Wiedeń, 28 listopada. Koło poselskie polskie obradowało wczoraj o chwilowem położeniu politycznem wewnętrznem i swojem wobec tego położenia postępowaniu, a w tym względzie powzięło uchwałę jednomyślną. Ale obrady te uznano jednogłośnie jako poufne, a nawet postanowiono nie ogłaszać o nich żadnego komunikatu półurzędowego. O położeniu tem obradować będzie jeszcze Koło w chwili, gdy okaże się tego potrzeba.

Wiedeń, 28 listopada. Dzisiaj po południu odbyła się konferencya ministrów. O godzinie 7 wieczorem odbędzie konferencyą klub hrabiego Hohenwarta i lewica. O ile sądzić można, chodzić będzie w pierwszéj linii nie o zmiany w ministerstwie, ale o utwoszenie stałéj większości parlamentarnéj.

Budapeszt, 28 listopada. W miejsce zmarłego posła Iranyi'ego wybrany został w Bekes kandydat stronnictwa niepodległości Władysław Mesko.

Madryt, 28 listopada. Onegdaj rozpoczęły się przedwstępne rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Hiszpanią i Niemcami.

Madryt, 28 listopada. Podaną w depeszach wiadomość o wypadku, jaki miał miejsce podczas odwiedzin królowéj rejentki we wojskowym oddziale historycznéj wystawy, podniosły dzienniki do wysokości rzekomego zamachu. Autentyczna wiadomość przedstawia całe zdarzenie w następujący sposób: Na wystawie urządzono między innemi próbne strzelanie z armaty pustemi nabojami. Część orszaku królowéj-rejentki nieostrożnie stanęła wprost przed otworem działa, że przy wystrzale jeden z panów został nieznacznie zraniony w brodę drobnym odłamkiem materyi wybuchowéj.

---

* ***Sejmik powiatowy*** odbędzie się dnia ***6 grudnia w Sremie*** i obok innych spraw zajmować się będzie sprawą budowy kolei trzeciorzędnéj mającéj przerzynać powiat. Dla ważności przedmiotu liczny zjazd już pożądany. Ktoby osobiście wziąć udziału nie mógł, zechce przesłać pełnomocnictwo podpisane, a nie wypełnione, na ręce p. radzcy Sczanieckiego w Międzychodzie.

Nasza droga.

Wiadoma to rzecz, że bardzo często w objawach opinii, dotyczących faktów mniemanych, wyrażają się nie tyle fakta same, co życzenia piszących.

Ileż to — niestety nawet półoficyalna prasa tutejsza, związana dziś węzłami ścisłéj przyjaźni z „Orędownikiem“ — nie naogłaszała „faktów“ obliczonych na skompromitowanie Polaków wobec rządu i opinii szowinistycznéj Niemiec, a wszystkie fakta te następnie rozwiały się w nicość, mimo kilkakrotnych zapewnień, że zawierają najczystszą prawdę. Po prostu ogłaszano różne zmyślone rzeczy, żeby zohydzać, drażnić, niepokoić, a ostatecznie doprowadzić Polaków znów do stanowczéj, bezwzględnéj opozycyi wobec rządu.

Nie inny cel postawiły sobie teraz niemieckie i sprzymierzone z niemi niestety gazety polskie, skoro ogłaszają z tryumfem, że w Kole polskiem parlamentu ważne zaszły zmiany na korzyść tego, czego wszyscy Niemcy pragną, t. j. żebyśmy w czasach parlamentarnych przeszli znów na stanowisko protestu i bezwzględnéj opozycyi wobec rządu. *Pragną tego, bo jak zmora dusi ich myśl, że Polacy, stojąc na jedynie rozumnem stanowisku nowszem, mogliby w danym razie uzyskać dla siebie bądź osobiste, bądź zasadnicze ulgi,* na szkodę żywiołu niemieckiego, który sam dla siebie wszystko zagarnąć pragnie, a nas zetrzeć na nic czemprędzéj.

Im więcéj my zaś będziemy występowali drażniąco, opozycyjnie, tem łatwiéj pójdzie im sprawa, bo ciągle nowe dawać będziemy pozory do prześladowania, idącego swoją drogą obok eksterminacyjnego systemu.

Dla tego to pragną nasi „najserdeczniejsi“, żebyśmy „kokardy zdzierali“, krzywdzili uczucia Niemców w kościele itd. itd. Dla tego pragną, żeby przedewszystkiem p. Józef Kościelski — którego „samo nazwisko jest systemem“, jak mówi „Berl. Tageblatt“ nie miał odpowiedniego wpływu w kraju i kole polskiem. Dla tego się cieszą, że wedle ich informacyi p. Kościelski rzeczywiście już wyrugowanym został z konwentu seniorów i uprzątniętym z zarządu frakcyi polskiéj. Tymczasem p. J. K. jak należał tak należy i nadal do konwentu seniorów, do prezydyum koła nigdy nie należał, więc też uprzątniętym być nie mógł, a jeżeli nie wszedł do komisyi budżetowéj, to stało się to wyłącznie na jego własne żądanie. Miejsce jego zajął ks. prał. dr. Jażdzewski, mąż w polityce skłaniający się wprawdzie ku stronnictwom opozycyjnym, ale którego te osobiste inklinacye bynajmniéj nie spowodują do tego, żeby się stał narzędziem najzgubniejszéj dla nas polityki, licującéj z życzeniami „Posener Tageblattu“ i tutti quanti. A tego, jak się zdaje, spodziewają się nasi nieprzyjaciele, skoro tak tryumfują nad rzekomem „usunięciem“ posła Kościelskiego, będącego im solą w oku.

Że tego związku rzeczy niektórzy nasi politycy i pseudopolitycy nie rozumieją, dziwić się nie można. Zawsze jeszcze u niektórych przeważa myśl „ratowania“ tanim kosztem frazesów „godności narodowéj“. Zdaje im się, byle stanąć na stanowisku zasadniczo-opozycyjnym wobec rządu i po za okna parlamentu wygłosić od czasu do czasu kilka ostrych słów, to już cały obowiązek spełniony. Inni znów z osobistych pobudek i braku sympatyi nie mogą się przecież (iście po polsku) solidaryzować z kierunkiem względnie korzystniejszym od przeciwnego, który wzięliw arendę ludzie „sympatyczni“. Trzeci czynią wedle zasady ôtetoi itd., a niektórzy sami nie wiedzą czego chcą, dziś tego jutro owego, stanowczo i stale chcą tylko znaczyć i „rozstrzygać“, o skutek nie dbają.

Każdy człowiek reprezentujący jakąś ideę, jakiś system, niezawodnie spotykać się będzie po drodze swéj pracy z typami, powyżéj zaznaczonemi, ale z istnienia takowych wnosić jeszcze nie można, że taki lub owaki system obala się lub powstaje.

Nas téż bynajmniéj nie zaalarmowały wieści tak skrzętnie rozgłaszane przez polskich nieprzyjaciół, bo czy p. Kościelski, czy ks. dr. Jażdzewski należy do komisyi budżetowéj, nic a nic to nie wpłynie odmiennie na polityczne stanowisko Polaków, pojęte tak, jak my je pojmujemy, że popierać będziemy rząd wszędzie, gdzie tego wymaga nieodzowny interes państwa, interes ogółu a zatem i nasz, a staniemy zawsze w przeciwieństwie, gdzie ludzkie a zatem omylne życzenia, wnioski, prawa, rozporządzenia, objaśniać będzie trzeba ze stanowiska, którego po drugiéj stronie nie uwzględniono.

Dawniéj, kiedy Polacy stawali w przeciwieństwie do rządu, nazywało się, że to robią na przekorę, jako Reichsfeinde. Dziś, kiedy nareszcie otrząsnąć się zdołaliśmy z pozorów der Reichsfeindschaft, jako równouprawnieni członkowie państwa, mamy téż równe prawo zgadzać się lub nie zgadzać np. na nałożenie ciężarów itp.

Ztąd więc, czy takie lub owakie stanowisko zajmiemy, wnosić o zmianie systemów politycznych mogą tylko ludzie sądzący powierzchownie, albo z rozmysłem źle usposobieni. Habeant sibi, a my pójdziemy swoją drogą: stanowczo, ale rozważnie!

Mowa
prezesa Koła polskiego p. Leona Czarlińskiego

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 26 listopada b. r. przy jeneralnych obradach nad ustawą o podatkach komunalnych.

M. P. Mnie los umieścił na ostatnim krańcu listy mówców i dla tego sądzę, iż nie będziecie wymagali odemnie długich wywodów. Chcę więc poprzestać na pojedyńczych uwagach, które w nawiązaniu do licznych życzeń i propozycyi, wyrażonych tutaj, pragnęlibyśmy oddać komisyi pod rozwagę.

Nasamprzód zdaje nam się, iż spostrzegamy w kilku paragrafach zbyteczne i czynność rozwoju gmin tamujące prawo nadzoru, jak n. p. w § 32, który mówi o atrybucyi gmin, polegającéj na całkowitem zwalnianiu od komunalnego podatku dochodowego obcokrajowców lub osób należących do innych państw związkowych, w razie, jeżeli mieszkają nie dla zarobku, lub też na opodatkowywaniu ich w nizkim tylko stopniu, a jeżeli się czyta umotywowanie, wedle którego przepis ten właśnie chce uwzględniać stosunki *tych* gmin, które w interesie swego ekonomicznego rozwoju głównie liczą na przypływ cudzoziemców, to nie wiadomo, co tu jeszcze potwierdzanie ma do czynienia. Przyznaję chętnie, że w niektórych razach żądanie przyzwolenia ze strony wyższéj władzy administracyjnéj może leżeć *nawet* w interesie gmin i wczoraj słyszeliśmy z ust pana dep. Fritzena, że to udzielanie przyzwolenia ma nadto służyć na to, aby przeszkodzić stawianiu zbytkownych gmachów, głównie teatrów. Tak, M. P., gdybyż to tylko pomogło! ale z doświadczenia wiemy wszyscy, że tutaj państwo samo przoduje złym przykładem i samo wiele za wiele wystawia gmachów zbytkownych,

(Wołania) — a cóż dopiero Rzesza! Ale tak dobry jak zły przykład idzie po większéj części z góry. Gminy naśladują go tylko. I tak, M. P., w Poznaniu udzielono na budowę *niemieckiego* teatru 120.000 m. i tenże teatr pobiera jeszcze roczną subwencyą; w Bydgoszczy już podobno cieszą się widokami 10,000 m. rocznéj subwencyi ze strony państwa dla teatru. W Poznaniu atoli jest także i *polski* teatr; czy może w miarodawczych miejscach sądzą, że teatr ten nie przyjąłby może podobnie wysokiéj rocznéj subwencyi? (Wesołość).

Tak, M. P., słyszę zawsze podczas tych wielkich rozpraw o wyrównującéj sprawiedliwości, w rzeczywistości atoli oglądam się i nigdzie jéj się dopatrzyć nie mogę.

Z drugiéj strony, M. P., widzimy w projekcie nie dość uwydatnioną atrybucyą i mojem zdaniem w niektórych przypadkach zbyt obszerne pole dla reprezentacyi gminnéj, jak np. § 11, który traktuje o podatkowaniu zabaw. Pan dep. Strombeck już wczoraj krytykował opodatkowanie zabaw w *większych towarzystwach zamkniętych* i żądał skreślenia tego ustępu. Podzielam zdanie jego najzupełniéj, pragnę atoli jeszcze, aby od podatku wolnemi były te zabawy, które mają na celu *wyższy interes naukowy lub artystyczny*. Już teraz, M. P., mają wszystkie niemal gminy monarchii prawo opodatkowywania zabaw publicznych. Przy wykonywaniu tego prawa atoli wychodzono zawsze z tego stanowiska, aby od podatku wolnemi były te zabawy, które mają na celu interes naukowy lub artystyczny i pragniemy, aby tak pozostało i nadal także.

Mam jeszcze coś do nadmienienia o § 22, wedle którego należy opodatkowanie własności ziemskiéj rozłożyć wedle równéj normy i stopnia. Tymczasem czytamy tam w drugim ustępie:

> Opodatkowanie lasów może atoli być zniżone do czwartéj części ustanowionéj dla innych gruntów stopy podatkowéj i ma z reguły nie być wyższem nad połowę.

Lasy znajdują się w ogóle w bardzo biednych, piaszczystych okolicach, gdzie właściwie ziemia tylko wtenczas wydaje jeszcze jakąś rentę, jeżeli jest zalesiona i jeżeli się otrzyma las na tym gruncie. Obawiam się, że w razie, jeżeli ustęp ten otrzyma moc ustawy, natenczas pozostające części gminy, które nie miały na to środków, aby niepłodną swą ziemię zamienić w przestrzeń zagajoną, będą zanadto obciążone i wystawione na ruinę. Ostatni ustęp również nie może mi się podobać, ponieważ, zdaniem mojem, jest zanadto ogólnikowy. Czytamy tam:

> Grunta, położone przy wytkniętéj linii budowlowéj (place budowlane), można opodatkowywać w wyższym stopniu podatkowym, aniżeli inne grunta.

To można przecież co najwyżéj pojmować bardzo względnie, albo téż przejęto się przykładem wielkich miast. Przekonałem się atoli już także, iż grunta następnie nie tylko nie podniosły się co do wartości, lecz owszem wartość ich spadła, zdarzało się, że już wskutek wybudowania mostu kolejowego uważano niemal całe dzielnice miast za martwe i nikt nie miał odwagi osiedlać się tam, a tem mniéj wznieść budynek jakiś. To zatem trzeba będzie pewno w komisyi rozważyć bliżéj.

W ogóle widzimy, Mości Panowie, w tym projekcie wielką autonomią podatkową i prawodawcze zdolności reprezentantów gminy będą tu miały piękne pole dla swéj czynności; oby im się tylko udało o ile możności usunąć z tego świata z a t a r g i i n t e r e s o w e, jakie głównie przy kwestyach podatkowych zachodzą. Atoli i wtenczas jest jeszcze koniecznem, aby uwzględniano i odrębne stósunki, jakie w poszczególnych prowincyach rozmaicie są ukształtowane; równe opodatkowanie byłoby tu jedynie sprawiedliwem, zwłaszcza uwzględniając różne pozycye podatków gruntowego, budynkowego i procederowego. Tak doszłoby do tego, że niesprawiedliwość ta za nadto by się stała jawną, gdyż podatki te pobierane są według rozmaitych skali procentowych. A zachodzi nadto niebezpieczeństwo, że własność gruntowa także według ustawy o podatku komunalnym za nadto będzie obciążoną, zwłaszcza drobna własność gruntowa w obwodach przemysłowych.

Że koszta, jakie w przeważającéj stopie wychodzą na korzyść własności gruntowéj lub procederu, mają być pokryte podatkami realnemi, to zdaniem naszem jest w porządku — tylko, jak powiedziałem, należy zawsze mieć wzgląd na odrębne stósunki, jakie w poszczególnych prowincyach zachodzą.

Nadto, Mości Panowie, znajdujemy jeszcze w motywach, że przy rozdziale ciężarów należy uwzględniać u l g i, jakie dla podatkujących obywateli nastają przez to, że kasa państwowa nie ma ściągać podatków realnych. To mogłoby mnie skłonić do poruszenia, jeszcze § 45; atoli pominę to, gdyż nie lubię powtarzać spraw, które tu z wielu stron tak dobitnie i tak wymownie rozprowadzono, czegobym ja może nie umiał.

Sądzimy w ogóle, że projekt znajduje się na właściwéj drodze. Idzie tylko o wykonanie jego, a będzie to zadaniem komisyi wydać przepisy, iżby przy tych arcyważnych sprawach wszędzie postępowano sprawiedliwie. Gdyby jednakowoż uchwała téj ustawy zależeć miała od przyjęcia ustawy o podatku uzupełniającym, albo, że się poprawniéj wyrażę, ustawy o podatku od majątku, natenczas mieć jéj nie chcemy. Nie chcemy nowych podatków, a *lud polski nie zdoła więcéj ciężarów ponosić*, albowiem jest on wiele gorzéj postawiony od ludności niemieckiéj.

(Głos!)

Zaraz to objaśnię. My wszyscy płacimy przecież podatki państwowe i komunalne, tak samo jak ludność niemiecka, a nadto płacimy znaczne podatki na utrzymanie *naszych narodowych właściwości, zwłaszcza języka ojczystego* (Głos!) — *jest to naszym psim obowiązkiem i naszą powinnością, albowiem pragniemy się odróżnić od kochanego bydełka, które tylko żre i w jarzmie chodzi.* — Nadto zaznaczyć należy znaczne *lucrum cessans*, gdyż z podatków nie wraca nic, albo bardzo mało do naszéj kieszeni. A więc o nowym podatku od majątku ze wszelkiemi jego *fiskalnemi nękaniami i ekonomicznemi wiwisekcyami nie chcemy nic wiedzieć.*

(Brawo! na ławach polskich.)

O wiecu polskim w Berlinie.

Berlin, 28 listopada.

(B.) Zapowiedziany wiec odbył się stósownie do ogłoszeń wczoraj po południu na sali p. Kellera przy Köpnickerstr. Uczestników było około 1500. Liczba ta jest w porównaniu z wiecem zeszłorocznym, na sali Feenpalast odbytym, w którym 4000 ludzi udział wzięło, nizką, lecz mimo to wiec teraźniejszy udał się znakomicie i zadanie swe spełnił zupełnie. Mniejsza ilość gości, którzy na wczorajszy wiec przybyli, tłomaczy się niekoniecznie korzystnem położeniem sali, dotkliwem zimnem, oraz tem, że wiec rozpoczął się niemal w samo południe, skutkiem czego wielu, w odleglejszych dzielnicach Berlina zamieszkałych ziomków, nie mogło stawić się po nabożeństwie i obiedzie na oznaczony czas.

Dwa tygodnie poprzednio zebrało się około 40 delegatów od towarzystw tutejszych polskich, aby się naradzić w sprawie wyboru przewodniczącego. Porozumienie to było potrzebnem ze względu na to, iż na wiecu zeszłorocznym wszczęli socyaliści przy wyborze prezesa wrzaski i burdy, chcąc prawem kaduka przeforsować swego kandydata. Delegaci zgodzili się jednogłośnie niemal na literata p. Łukowskiego. Wyjątek stanowił jedynie p. N., który pośrednio swą własną osobę polecał — któréj atoli delegaci nie byli żądni ze względu na niejasne postępowanie p. N.

Gdy tedy wiec wczorajszy pan Hennig jako najstarszy członek komitetu zagaił, zaproponował w myśl uchwały, zapadłéj na zebraniu delegatów, literata p. Łukowskiego na przewodniczącego. Większość zgromadzonych przyjęła tę propozycyą przychylnie, atoli socyaliści, którzy znów na sali w sporéj liczbie się zjawili, podnieśli wrzaski i wołając, że przewodniczący jest narzucony, domagali się ostentacyjnie innego marszałka. Aliści większość, poznawszy się na farbowanych lisach, którym widocznie o stawianie przeszkód, a może i o rozbicie wieca chodziło, powstała energicznie przeciw burzycielom porządku. Gdy nadto i ustanowieni ad hoc porządkowi i policya dali krzykaczom do zrozumienia, że będą wyproszeni ze sali, jeżeli się nie uspokoją, wichrzyciele zwolna ucichli, i p. Łukowski objął marszałkowską laskę, wzywając do rozwagi i powagi, aby wiec mógł odbyć się z godnością i zamierzony cel osiągnął.

Tu godzi się nadmienić, że warchołowie, na których energia nasza podziałała jak strumień zimnéj wody, siedzieli odtąd z przykładną powściągliwością na swych miejscach aż do końca wieca, dając tym sposobem dowód, że pod wpływem niektórych okoliczności i rozkiełznany umysł może nad sobą zapanować.

Na wiecu wystąpiło dwóch mówców, panowie Englich i Łaszczyński. Pierwszy rozwiódł się o ważności i znaczeniu języka ojczystego w ogóle i przy wychowywaniu młodzieży, drugi dał pogląd na naród i język polski, pod względem statystycznym. Obydwa przemówienia wywołały oklaski. Pan Franciszek Głowacki przeczytał sprawozdanie z czynności przedsięwziętych dotychczas na rzecz prywatnéj nauki języka polskiego w Berlinie. W ciągu niespełna roku zebrano i wydano w téj sprawie około 650 marek, złożonych głównie ofiarnością tutejszych towarzystw. Owe 650 marek są na tutejsze potrzeby niewystarczającą kwotą. Dla tego też zwrócił się pan przewodniczący do zebranych z wezwaniem, aby niezależnie od kilku szkółek, które wszystkich tutejszych dzieci polskich objąć nie mogą, rodzice sami o swych dzieciach pamiętali i takowe wieczorami w domu czytać po polsku uczyli. Że usiłowania takie wiele dobrego zdziałać mogą, tego dowodem naprzykład Islandya i nasze Karpaty, gdzie szkół obowiązkowych nie ma, a jednak dzieci tamtejsze czytać umieją, co zawdzięczają jedynie gorliwości matek swych i ojców.

Pan przewodniczący zachęcał nadto do wytrwałości w dobrem i odwagi, tudzież do rozciągnięcia opieki, o ile się da, nad prostym ludem polskim, który nieustannie do Berlina napływa i niestety często zepsuciu między obcymi ulega, tracąc pod stopami grunt tak moralny jak religijny — o czem ksiądz Antoniewicz swego czasu powiedział, że niebo tak długo tylko zapełnione jest polskim chłopem, dopóki tenże chłop siedzi na polskiéj ziemi.

Na wniosek przewodniczącego podziękowali zebrani panu Głowackiemu Franciszkowi, który z wielkiem poświęceniem pracuje dla dobra szkółek, powstaniem z miejsc.

Resztę programu wypełniły deklamacye i śpiew dzieci, tudzież śpiew na głosy Przemysłowców, wykonany znakomicie.

Pod koniec wzniesiono na wezwanie marszałka trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który nam wielkodusznie i wspaniałomyślnie przychylność okazuje — daléj na cześć Papieża w dowód wierności Kościołowi katolickiemu — na cześć mowy polskiéj i kolonii polskiéj w Berlinie. Nastąpiły jeszcze ze strony zebranych wiwaty na cześć przewodniczącego i całego biura, poczem p. Ł. wiec zamknął.

Uczestnicy rozeszli się podniesieni na duchu i pokrzepieni moralnie. Kolektorowie zebrali na wiecu 116 marek na korzyść nauki języka polskiego w Berlinie. Fundusz ten atoli w dziesiątéj części nie odpowiada tutejszym potrzebom. Pożądaną przeto jest rzeczą, aby majętniejsi ziomkowie z kraju poczciwe usiłowania tutejsze datkami wesprzeć raczyli. Rodacy nasi tutejsi są ludzie przeważnie ubodzy i potrzebują pomocy.

Składki przyjmuje p. Pluskota przy Bremerstrasse nr. 72, lub p. Łukowski przy Neue Hochstrasse nr. 41.

Są widoki, że magistrat tutejszy odda nam do użytku kilka lokali szkólnych. Magistrat jest, jak słychać, w zasadzie za naszym wnioskiem odnośnym; chodzi tylko jeszcze o kolegium prowincyonalne szkólne.

Niemcy.

* *Berlin*, 28 listopada. Prezydyum parlamentu, pp. Levetzow, hr. Ballestrem i dr. Baumbach otrzymali w niedzielę w południe audyencyą u cesarza w Nowym Pałacu. Cesarz każdemu z panów tych podał rękę na powitanie, a dr. Baumbacha zapytał o stan cholery w Gdańsku, na co tenże odpowiedział, iż niebezpieczeństwo cholery w Gdańsku uważać można jako zażegnane Cesarz mówił następnie o cholerze, wyraził nadzieję, że niebawem zostanie przedłożony projekt, odnoszący się do środków przeciw epidemiom i stwierdził, że należałoby powziąć środki przeciw zanieczyszczeniu koryta rzek. W dalszym ciągu rozmowy cesarz wypowiedział ubolewanie, że w Hamburgu zatajono pierwsze wypadki cholery. Marszałek Levetzow zapytał cesarza o zdrowie, na co cesarz odpowiedział, iż nabawił się silnego kataru w mieszkaniu ks. meiningskiego, które nie dość jest zakryte przed przewiewem, wyleczył się atoli zupełnie, zostawszy 24 godziny w łóżku i że cieszy się na polowanie do Pszczyna, gdzie ma nadzieję ubić wspaniałego żubra. Cesarz następnie opisywał przyjemności polowania. W końcu życzył cesarz powodzenia w pracach parlamentarnych, którym nigdy nie braknie zajmującego materyału i pożegnał posłów pozdrowieniem łowieckiem „Waidmanns Heil!“ Marszałkowie parlamentu udali się następnie do cesarzowéj, która mówiła z p. Levetzowem o budowie kościołów i wyraziła zadowolenie z przebiegu uroczystości w Wittenberdze.

— *Przewodniczącym* komisyi podatkowéj został wybrany bar. Huene.

— *Do parlamentu* nadszedł memoryał o długach Rzeszy. Z niego dowiadujemy się, że do połowy listopada b. r. wynosiły długi 1697 milionów marek. Rząd rozporządza jeszcze kredytem w wysokości 140 milionów, nadto żąda nowy etat 166 milionów dalszego kredytu. Memoryał referuje także o rezultacie trzyprocentowéj pożyczki z lutego b. r.

— *Dep. Hirsch* (wolnom.) postawił wniosek o dodanie paragrafu do ustawy o kasach chorych, podpisany przez wszystkie stronnictwa parlamentu.

— *Wolnomyślne* stronnictwo postanowiło na sobotniem posiedzeniu jednogłośnie odrzucić projekt wojskowy i przyjąć tylko to wszystko, co się odnosi do dwuletniéj służby wojskowéj.

— *Na dzisiejszem* posiedzeniu ministerstwa stanu, jak opowiadają w kołach parlamentarnych, obradowano nad projektem, dotyczącym podwyższenia pensyi nauczycieli przy szkołach ludowych, który przedłożył minister oświaty.

— *W niedzielę* odbył w się Magdeburgu sejmik stronnictwa wolnomyślnego, na którym uchwalono rezolucyą przeciw ustawie wojskowej.

— *Żydowski* „Kleines Journal“ zamieszcza artykuł w duchu pism żydowsko-liberalnych, podpisany: Dr. Teodor Kohn. Berlińska „Germania“ zapytuje, czy to ma być dowcip, iż umieszczono imię i nazwisko arcybiskupa ołomunieckiego, czy też rzeczywiście istnieje ktoś tego samego imienia i nazwiska?

Podróż Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza.

We wtorek rychło rano dnia 22 bieżącego miesiąca opuścił Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Floryan w towarzystwie księdza kanonika Kubowicza swą poznańską stolicę, aby odwiedzić Najprzewielebniejszych księży Biskupów chełmińskiego i warmińskiego.

Wiedziony i w drodze troską o kościoły swych archidyecezyi, zatrzymał się o godzinie 9 w Inowrocławiu, aby na miejscu rozstrzygnąć od dość dawna toczącą się sprawę budowy nowego kościoła, przeznaczyć pod niego odpowiednie miejsce i wyrozumieć tamtejszy dozór kościelny. Aczkolwiek przyjazd był prywatnym i dopiero na dwa dni pierwéj zapowiedzianym, zgromadziło się na dworcu okoliczne obywatelstwo, całe miejscowe i sąsiednie duchowieństwo wraz z licznym ludem. Ksiądz prałat Poniński, dziekan inowrocławski przywitał dostojnego naczelnika dyecezyi w imieniu wszystkich, na co Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz krótko odpowiedział, a potem wsiadł do powozu, który otoczyła barwna banderya 120 dziarskich Kujawiaków, którymi dowodził p. Czapla. Niezliczone tłumy ludu toczyły się razem z pojazdem do miasta, w którém wszystkie okna zapełnione były widzami, witającymi sympatycznie najdostojniejszego Gościa, poraz pierwszy w godności arcybiskupiéj wjeżdżającego do Inowrocławia.

Przez całe miasto przejechał ks. Arcypasterz bo na drugim końcu leży kościół parafialny. Rynek przed kościołem był natłoczony szczelnie zbitym ludem. Tutaj wyszedł ks. Arcypasterz i ruszył ku kościołowi drogą, którą Mu panny w białe ubrane suknie słały kwiatami. Przy wejściu na cmentarz kościelny w bramie z zieleni gustownie urządzonéj wysłuchał ks. Arcypasterz mowy pana Grossmanna, przewodniczącego dozoru, na którą w dłuższych słowach odpowiedział ks. Accypasterz. W bramie kościoła przemówił jeszcze ks. proboszcz Kompf a ks. Arcypasterz znowu odpowiedziawszy, wszedł do kościoła, gdzie od wielkiego ołtarza udzielił błogosławieństwa zbitym rzeszom. Opuściwszy kościół, udał się ks. Arcypasterz do ruin kościoła N. Panny, spalonego około r. 1823 a następnie do plebanii, gdzie się odbyło posiedzenie dozoru, na którem ksiądz Arcypasterz udzielał cennych wskazówek, gdzie kościół postawić, w jakim stylu, jak zebrać potrzebne fundusze itd. Nastąpiły recepcye władz i osób prywatnych a na końcu śniadanie u gościnnego ks. proboszcza. O godzinie pierwszéj opuścił ks. Arcyb. probostwo i miasto. Towarzyszyła mu znowu banderya konna i niezliczone tłumy ludu, a także duchowieństwo i obywatele. Z pomiędzy ludu odzywały się gęste okrzyki na cześć ks. Arcyp., który odprawił przez Inowrocław prawdziwy przejazd tryumfalny. Pożegnawszy się z wszystkimi, wsiadł ks. Arcyb. do pociągu, w którym zastał zaproszonego przez siebie ks. kan. Kwiatkowskiego z Gniezna, także dalszą podróż odbywał w towarzystwie przedstawicieli obydwóch kapituł metropolitalnych. Przez Bydgoszcz przyjechał Najprzew. ks. Arcybiskup do Pelplina około godz. 5 z południa. Na dworcu czekał Najprzew. ks. Biskup Redner wraz swym kapelanem, który dostojnego swego Metropolitę zawiózł do iskupiego pałacu. Najprzew. ks. Arcyb. Floryan zabawił w Pelplinie od wtorku wieczór do czwartku rana. Czas nader prędko i mile zeszedł. W tym czasie zwiedził wspaniałą gotycką katedrę, dawny klasztor Cysterski, w którym podziwiał przepyszne stale, ołtarze, organy, kazalnicę, paramenta, bogate monstrancye i kielichy itd., okazując na każdym kroku wielką znajomość sztuki, daléj znane kollegium Marianum, fundacyą ks. biskupa Sedlaka, w którem niezliczeni młodzieńcy otrzymali dobre, katolickie wychowanie i wykształcenie. Odwiedzał też Najprzew. ks. Arcyb. Floryan kanoników katedralnych, którzy Mu się in gremio przedstawili. Najprz. ks. biskup Redner podejmował ks. Arcybiskupa nadzwyczaj wystawnie i gościnnie. To też ze żalem żegnali się obaj dostojnicy kościelni we czwartek rano na dworcu kolejowym, obiecując sobie, że się niezadługo spotkają. Przez Tczew, Malborg z krzyżackim zamkiem, który ciągle restaurują i Elbląg jechał ks. Arcypasterz od 9—11 godziny do Brunsbergi, gdzie już czekał na swego dostojnego gościa Najprzew. ks. biskup warmiński dr. Andrzéj Thiel. Po serdecznem przywitaniu się pojechali obaj dostojnicy wraz z kanonikami Kwiatkowskim i Kubowiczem do miejscowego kościoła parafialnego, w pięknym gotyckim zbudowanego stylu, którego restauracyą i malowanie ku ogólnemu zadowoleniu wykonuje malarz-artysta Bornowski, zamieszkały w Elblągu a rodem z Fromborka. Księdzu Arcypasterzowi bardzo się podobała umiejętna restauracya, która będzie wykończoną w maju przyszłego roku a będzie kosztowała 36,000 m. Z kościoła pojechało całe towarzystwo do Fromborka, dokąd prowadzi szosa 11 kilom. długa. Droga o tyle ciekawą, że się jedzie wśród ciekawszych formacyi parowów i wzgórz piaszczystych, wytworzonych przez wodę, z poza których raz po raz wychylał się haf. Miasteczko Fromborg liczy około 2000 mieszkańców, katolików, wśród których mieszka 2—300 protestantów, którzy też mają osobny kościół. Katedra gotycka, wznosi się bardzo malowniczo na wzgórzu wraz z pałacem biskupim z tego wieku i kuryami kanonickiemi, które wieńcem otaczają katedrę. Zaledwje ks. Arcybiskup przyjechał około 12 i pół w południe przybyli wszyscy kanonicy katedralni, którzy prócz zwykłych łańcuchów i dystynktoryów kanonickich, noszą na lewéj piersi duży krzyż emaliowy z gwiazdą i orłem czarnym; przywileju tego udzielił kapitule warmińskiéj król Fryderyk Wilhelm II. Niektórzy kanonicy odznaczają się bardzo podeszłym wiekiem przy wielkiéj czerstwości; do członków kapituły należą ks.ks. Hipler; znany historyk, Kolberg, wikaryusz jeneralny, Pohl, muzyk i zasłużony pisarz i poeta, który dawniéj wydawał niemiecką gazetę warmińską, dotąd wydaje kalendarz warmiński, a świeżo wydał na nadchodzący jubileusz Ojca św. Leona XIII piękny tom poezyi pod tytułem „Jubelgold“. Niebawem rozpoczął się obiad, wśród którego niewyczerpany w rozmowie, miły i gościnny ks. biskup Andrzéj wzniósł bardzo ciepły toast na cześć Najprzew. ks. Arcybiskupa, na który tenże również gorąco odpowiedział, wyłuszczając powody swego przybycia. Po obiedzie rozpoczęło się zwiedzanie ciekawości fromborskich. Katedra tém się odznacza, że jeszcze około niéj wznosi się dawne castellum; takie kastella, które tworzyły kurye kanonickie, wieże, baszty i inne budowle kościelne, ściśle okalały i zamykały dziedziniec katedralny, tworząc fortecę, którą otaczał rów forteczny. Starożytne katedry posiadały powszechnie takie obronne kastella a tylko warmińskie zachowało się dotąd w całéj starożytności, bo najdłużéj było potrzebném przeciwko ciągle powtarzającym się napadom Szwedów, którzy nie tylko kosztowności — złoto i srebro — ale nawet płyty kamienne z posadzek i nagrobkowe kamienie wyłamywali i do biednéj swéj ojczyzny przewozili. To też we Fromborku, jak w całéj naszéj ojczyznie, znać brak artystycznych zabytków przeszłości.

W szeregu budowli kastelli wznosi się wieża, z któréj wielki Mikołaj Kopernik czynił swe spostrzeżenia, a tuż obok curia Kopernicana, którą zamieszkiwał a w któréj obecnie przechowują stare akta. W samém kastellum mieszka obecnie tylko jeden kanonik ksiądz Wunder, a wszyscy inni zewnątrz, po za rowem fortecznym. Katedra, świeżo pięknie odnowiona przez wspomnianego już p. Bornowskiego, o trzech nawach, przedstawia się majestatycznie. Zaraz przy wejściu na lewo podpada wielki, cenny drewniany tryptyk, który niegdyś był na wielkim ołtarzu, daléj bogata kaplica Szembeków, wybudowana przez zasłużonego Biskupa Szembeka Krzysztofora, niestety, wedle ówczesnego zwyczaju, nie w stylu katedry. Ten Biskup Szembek, który pod kaplicą spoczywa, odznaczający się nauką i gorliwością pasterską, tyle uczynił dla katedry i Fromborka, że wszystko, co jest znaczniejszém, jego imię przypomina — w środku katedry jest piękna konfesya z ołtarzem, a po prawéj stronie w kaplicy oznaczonym jest grób Kopernika, bo jego szczątków już nie ma. Jest jeszcze w katedrze tak zwana polska kaplica — (die polnische Kapelle), w któréj jeszcze przed 50 laty prawiono polskie kazania. Dziś we Fromborku dużo polskich nazwisk, jak: Bornowski, ale Polaków już nie ma.

Wielki ołtarz podobny do wielkiego ołtarza w katedrze poznańskiéj, zdobi się sześcioma olbrzymiemi srebrnemi lichtarzami wielkiéj artystycznéj wartości, a wśród nich krucyfiks, ważący do centnara srebra. Dar to wspaniały Biskupa Grabowskiego. Obok wielkiego ołtarza, po lewéj stronie na ścianie, umieszczona kopia Madonny Sykstyńskiéj, z daru księcia Karola czy Józefa Hohenzollern-Hechingen, Biskupa warmińskiego, która uchodzi za najlepszą.

Ze zakrystyi, w któréj jest dobry starożytny obraz ze szkoły kolońskiéj, wchodzi się do obszernéj sali kapitulnéj, z któréj przecudnym był widok na haf i na Nehrung, na kąpiele morskie w Kalbergu.

Przez mgliste i pochmurne obłoki przedarło się właśnie słońce i lejąc strugi złotego światła, oświetliło cudnie spokojne hafu wody i opromieniło sterczące wzgórza i sioła. W tejże sali, w któréj rzadko tylko kapituła się zgromadza, jak naprzykład przy oborze Biskupa itd., znajduje się drogocenna kapa, na czerwonym adamaszku złotem dzierzgana, zrobiona z materyi zdobytéj przez króla Sobieskiego w potrzebie pod Wiedniem. Jest téż tu starożytny obraz przedstawiający Hozyusza, którego portrety w ogólności co chwila spotyka się w tych stronach.

W ubikacyach przylegających do sali kapitulnéj spostrzegł ks. Arcybiskup Floryan poniewierający się pokrowiec, w którym okiem znawcy odkrył część namiotu tureckiego z pod Wiednia i dał zaraz przepisy, jak go należy wyczyścić i odnowić. Z katedry udał się Arcypasterz znowu do kastellum, w którem znajduje się dom konsystorski a w nim na wielkiéj sali zawieszone są portrety wszystkich biskupów warmińskich od pierwszego Jordana począwszy. Tu masz Kromera, Dantyszka, wielkiego

Hozyusza, masz sześciu z rzędu najdzielniejszych wedle świadectwa historyków warmińskich, biskupów Polaków: Szembeka, Wydźgę, Tylickiego, Grabowskiego i innych, masz Krasickiego raczéj poetę niż biskupa, masz księcia-biskupa Józefa Hohenzollerna, wykonawcę Bulli „de salute animarum“, masz portret zamordowanego biskupa Stanisława Hattena a daléj Göritza, Krementza itd.

Opuściwszy kastellum udał się ks. Arcypasterz w towarzystwie swoich kanoników i warmińskich przez fossę na wzgórze, na którem wznoszą się kurye kanoników, z którego piękny widok na miasteczko i na haf — a następnie odwiedził kilku kanoników a reszcie, dla spóźnionego czasu, przesłał swe karty. Wieczór mile upłynął w towarzystwie ks. biskupa Andrzeja i ksks. kanoników Hiplera i Kolberga.

Nazajutrz w piątek po godzinie 8 rano wyjechał ksiądz Arcybiskup w towarzystwie księdza Biskupa warmińskiego i swych kanoników z powrotem do Brunsbergi, gdzie przed seminaryum duchownem praktycznem czekali dwaj regensowie Wichert i Kranich wraz z klerykami na wysokich dostojników kościelnych.

Ksiądz regens Wichert oprowadził gości po seminaryum, po salach i celach, a następnie zaprowadził do tuż obok leżącego Liceum Hosianum, które jest rodzajem seminaryum teoretycznego a mieści w sobie fakultet filozoficzny i teologiczny wraz z 10 profesorami świeckimi i duchownymi, między którymi celują ksiądz kanonik Oswald, dogmatyk, Dittrich, historyk, Weiss, czasowy rektor, egzegieta i inni.

W Hosianum na życzenie księdza rektora Weissa zapisał ksiądz Arcybiskup, jako i księża kanonicy Kwiatkowski i Kubowicz swe nazwiska.

Do zebranych w auli studentów przemówił ksiądz Arcybiskup Floryan, napominając do pielęgnowania nauki i cnoty i udzielił błogosławieństwa na prośbę księdza Biskupa Andrzeja.

Gościnny ksiądz rektor Weiss urządził jeszcze obfite śniadanie, po którém książęta kościelni ze swém otoczeniem odwiedzili jeszcze klasztor zasłużonych Sióstr Katarzynek, które właśnie w tym dniu, 25 listopada, obchodziły święto swéj patronki św. Katarzyny Aleksandryjskiéj. Swiętobliwe te Siostry, rozszerzone po całéj Warmii, trudniące się wychowaniem dziewcząt i odwiedzaniem chorych, miały kiedyś i w Poznaniu klasztór przy ul. Wronieckiéj.

Na dworcu, po godzinie 10 rano, pożegnali się ksiądz Arcybiskup Floryan z księdzem Biskupem Andrzejem bardzo serdecznie, żałując, że tak szybko minęły te błogie chwile, życząc sobie nawzajem „do miłego, bliskiego zobaczenia się.“

Tak z Pelplina, jak z Fromborka wywiózł ks. Arcypasterz najmilsze wspomnienia, a to przyjacielskie, osobiste zetknięcie się trzech najbardziéj na wschód wysuniętych Biskupów monarchii nie pozostanie zapewne bez błogich następstw.

Drogą na Elbląg, Malbork, Tczew i Bydgoszcz wracając, zboczył ksiądz Arcypasterz ze stacyi Brzozy (Hopfengarten) do Lubostronia na noc z piątku na sobotę.

Droga wiedzie na Łabiszyn. Już przed Łabiszynem były widne ognie zapalone pod lasem przez nadleśniczego pana Sawińskiego, na cześć Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, a w mieście, pięknie oświetloném, na czele licznie zebranych parafian przyjmował obok kościoła ksiądz proboszcz Ludwik Ziętkiewicz, przy bengalskiém oświetleniu, swego Zwierzchnika dyecezyalnego, piękną, rzewną przemową, na którą ks. Arcypasterz odpowiedział, udzielając błogosławieństwa.

W gościnnym domu p. hr. Leona Skórzewskiego, który na uczczenie dostojnego Gościa zaprosił kilku przyjaciół, wypoczął ksiądz Arcypasterz po trudach i wrażeniach podróży, a nazajutrz w sobotę, odwiedziwszy jeszcze księdza proboszcza Ziętkiewicza, żegnany przez członków trzeciego zakonu świętego Franciszka na probostwie, wyjechał do Poznania, gdzie stanął o godzinie 3¼ po południu.

Cholera.

Cholera w Małem Czystem staje się rzeczą coraz wątpliwszą. Mówią teraz o tyfusie. Choroba zagnieździła się tam w jednéj tylko rodzinie u chałupnika Friedericha, a pojawiła się już przed dwoma tygodniami. Doniesiono o tem wtedy dopiero, gdy już 7 osób zapadło, a tylko 3 dzieci w domu było jeszcze przy zdrowiu. Dotąd nikt nie umarł, owszem wyzdrowieli wszyscy z wyjątkiem najmłodszego dziecka, które do siebie przyjść nie może. W Kijewie w rodzinie Czerminieckiego leżą wszystkie osoby na cholerę od czwartku, z wyjątkiem jednéj córeczki, chodzącéj do szkoły. Gołębiewski już wyzdrowiał. Dotąd tylko w tych dwóch domach były wypadki. Opowiadają, że jakiś czeladnik rzeźniczy przybył z Hamburga, gdy tam z cholery wyzdrowiał, do Chełmży za robotą, a gdy téj tam nie znalazł, przybył do Kijewa. Domyślają się, że ten mógł przenieść zarazę w odzieży nie dość oazyszczonéj. Ktoby o czeladniku tym coś wiedział, niech doniesie landraturze w Chełmnie. W stawku w Kijewie nie znaleziono zarazka cholerycznego. Kordon odosobniający Kijewa utrzymuje policya ściśle, żywność bywa dowożoną.

Liczba ofiar zmarłych w Niemczech na cholerę wynosi dotychczas według tymczasowego urzędowego zestawienia 8575, zachorowało zaś w ogóle 19647. Na sam Hamburg przypada 17,975 chorych 17,611 zmarłych.

Budapeszt, 28 listopada. Według urzędowego sprawozdania o stanie epidemii, zachorowało w Budapeszcie dnia 25 b. m. pięć osób, a jedna umarła; w Eresi od dnia 13 do 18 b. m. zachorowały 4 osoby, a dwie umarły; w Batta zachorowała 1 osoba. W obrębie dwóch komitatów Jasz-Nagy-Kun-Szolrok i Sopron, jakoteż w mieście Mohaczu wygasła zupełnie epidemia.

Budapeszt, 28 listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowała jedna osoba i jedna umarła.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego w powiecie Wrzesińskim odbędzie się we Wrześni w hotelu pana Nowackiego w czwartek dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem. O liczny udział usilnie prosi Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiaty Czarnkowski i Wieleński odbędzie się w lokalu pana Łaszewskiego w Czarnkowie w czwartek dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 3 po południu. O liczny udział prosi w imieniu Komitetu

X. Skąpski, sekretarz.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Witkowski odbędzie się w lokalu p. Seredyńskiego w Witkowie w piątek dnia 2 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem. O liczny udział prosi

Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Szamotulski odbędzie się w Szamotułach w lokalu pani Zapałowskiéj w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu. O liczny udział prosi

Komitet powiatowy.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat Żniński odbędzie się w Żninie w hotelu p. Siuchnińskiego w poniedziałek dnia 5 grudnia o godzinie 10 przed południem.

Ks. Osiński, prezes Komitetu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 29 listopada

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wysłużonemu starszemu lekarzowi sztabowemu pierwszéj klasy dr. Schoenlebenowi w Poznaniu order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską i mieczami na pierścieniu.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek trzeci występ p. Rygera w dramacie Juliusza Słowackiego „Mazepa“ w roli wojewody.

W środę dramat Ibsena „Wróg ludu“. W dramacie tym, nigdy tu jeszcze nie granym, wystąpi p. Ryger w roli dr. Stockmana.

W czwartek komedya Kaźmirza Zalewskiego „Małżeństwo Apfel“. Piąty występ p. Rygera w roli starego Apfela.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Na wczorajszém** nadzwyczajnem posiedzeniu historycznego wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk, miał w obec dość licznego grona słuchaczy, bardzo zajmujący wykład o dokumentach tatarskich, odnoszących się do dziejów Polski pan *Jan Grzegorzewski* z Warszawy.

Kolonizacya tatarska na ziemiach Rzeczypospolitéj była dwojaką: przymusową, z jeńców pobranych na wojnie, i dobrowolną — z wychodźtwa. Po wyprawie Witowta na trzy lata przed końcem XIV wieku ku Donowi po raz pierwszy osadzono masy Tatarów nad Wilją, Łosośną, w Lidzkiem, Trockiem, Oszmiańskiem, Nowogrodzkiem itd. Wołyńscy osiedleńcy pochodzili z jeńców pobranych po porażce Tatarów przez Konstantego kniazia Ostrogskiego 1508 roku, Mińscy po zwycięztwie kniazia Glińskiego pod Kleckiem. Na początku drugiéj połowy XV w. po walkach Mengli Gereja z braćmi, a zwłaszcza z Nuri Dewletem, sprzymierzeńcem Kaźmierza Jagiellończyka, przeważna część murzów naszych pochodziła od tych sojuszników brata Gerejowego.

Podług sprawozdania tatarskiego złożonego w. wezyrowi około 1560 roku, liczba Tatarów u nas wynosiła podówczas 200,000 głów, ale już w 60 lat potém zniżyła się do 100,000 po czem z każdym dziesiątkiem lat topniała coraz bardziéj.

W roku 1505 Tatarzy pod wodzą Machmeta Kiereja pustoszą Łohojsk i uwodzą ztamtąd w jassyr dwóch synów księcia Semena Aleksandrowicza Czartoryskiego. Dokument znaleziony przez p. Grzegorzewskiego pod Karasubazarem w Krymie — jest zleceniem (rodzajem testamentu) umierającego Tatara (pochodzącego z osiedleńców na Litwie), rozkazującego synowi, aby udał się wraz z bratem umierającego, pozostałym w Oszmianie, w ślad za Wasilem Tyszkiewiczem i wręczył mu *kitab* — t. j. księgę (czy to były dokumenta czyjeś, czy własne sprawozdania z pielgrzymki kilkodziesięcioletniéj umierającego) ze sprawozdaniem o pościgach owego Tatara (Selimowicza? — na końcu dokumentu napis w czterech miejscach mongolskich: *chaghanu Su Chalimbe(g) Selimowicz(i)* Ałtadu. — Siłę dającą cześć i postrach Chana Chalimley Selimowicz Złotodzierżca za tymi, którzy porwali Czartoryskich, pościgach za Dżaik (Ural) do Dziudżi (Złotéj hordy) — i daléj w stepy mongolskie.

A ponieważ Wasil Tyszkiewicz istotnie około roku 1515 ożenił się był z siostrą porwanych, a następnie dwukrotnie był posłem do Perekopu i Krymu od króla Zygmunta — raz 1532, drugi raz 1561 (a więc roku wystawienia dokumentu (969 roku hegiry = 1561) — przeto wnosić należy, że jako szwagier uważał za obowiązek bądź odszukanie porwanych, bądź wyśledzenie jakich cennych rzeczy i dokumentów wziętych wraz z nimi, i że przeto wziął był z sobą w poselstwie pierwszem (1552 roku) a może i przed tem wysłał do Krymu i Perekopu i Złotéj hordy Tatara polskiego (Szlimowicza?) — który w ciągu 30 lat czynił gorliwe jako uparty a wierny Tatar poszukiwania. Zaniepokojony Tyszkiewicz w powtórnem poselstwie szuka go — bo ten umierający — dowiedziawszy się od *wriadników* perekopskich o tem, a nie mogąc sam stawić się, szle syna...

Dokument pisany arabsko-tatarskim alfabetem, ale w języku polsko-rusińskim, używanym podówczas w kancelaryi jagiellońskiéj.

Drugi dokument z Teodozyi jest takimże alfabetem, ale w języku tatarskim — narzecza aderbediańskiego i z dwóch części: pierwsza rozpoczyna się od słów: *bizin ata*, a druga jako rozmowa Polaka z Tatarzynem: *men iszytdym*...

Redakcya aderbediańska relacyi krymskiéj świadczy, że Rzeczpospolita w walkach z ordą krymską miała do czynienia nietylko z jéj wojskami, ale i z posiłkującymi Krymian Tatarami hord dalszych.

W dyskusyi nad odczytem pana Grzegorzewskiego zabierali głos pp. hr. Cieszkowski, dr. Łebiński, dr. Celichowski i dr. Erzepki. Wszyscy zgadzali się na ważność zbierania materyałów historycznych w papierach tatarskich. Wspomniano o usiłowaniach Akademii Umiejętności w sprawie odszukania metryki koronnéj Władysława Warneńczyka, czynione w Konstantynopolu. Szanowny prelegent dodał ze swéj strony, że jego staranne poszukiwania, czynione w tym celu w Bułgaryi, okazały się dotychczas daremnemi. P. dr. Łebiński poruszył sprawę wrzekomych materyałów historycznych, uwiezionych do Chin, a wyjaśniły ją nieco uwagi dr. Celichowskiego opierające się na szczegółach zaczerpniętych od znanego oryentalisty Kleczkowskiego w Paryżu, oraz szanownego prelegenta. Tak prezes Towarzystwa, jak i przewodniczący wydziału podziękowali panu Grzegorzewskiemu za ciekawy wykład.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 30 listopada o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad pomiędzy innemi: uchwalenie kosztów na oświetlanie i czyszczenie szkoły uczniów, jaką urządzić tu zamierza Stowarzyszenie kupieckie; uchwalenie kosztów na przedłużenie rur gazowych i wodociągowych ku dworcowi na tamie garbarskiéj; sprawa zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w teatrze miejskim.

* **Jedna** z niemieckich gazet zachodnio-pruskich doniosła przed kilku dniami, że Najprzewielebniejszy nasz ks. Arcypasterz w Pelplinie miał córeczce wydawcy „Pielgrzyma“, która Go na dworcu powitała po polsku i wręczyła Mu bukiet róż, odpowiedzieć po niemiecku: *ich danke*. Sądziliśmy, że téj dziwacznéj wiadomości nie powtórzy żadne pismo polskie — dzisiaj atoli, gdy za „Ge elligerem“ powtórzył ją „Goniec Wielkopolski“, przytaczając nadto z tego samego źródła nowy dziwoląg, jakoby Najprzew. ks. Arcypasterz prosił w Pelplinie o to, żeby podczas przyjęcia mówiono po niemiecku — dziś widzimy się zniewoleni stwierdzić, że tak jedno, jak i drugie twierdzenie jest zupełnie bezpodstawne, co najlepiéj poświadczyć mogą dostojni towarzysze podróży Najprzew. ks. Arcypasterza: JW. kanonicy: ks. doktor Kubowicz z Poznania i ks. Kwiatkowski z Gniezna.

Bezpodstawności tego twierdzenia wykazuje zresztą i sam p. Michałowski, który pisze w „Pielgrzymie“ co następuje:

„Nie było bynajmniéj zamiarem moim rozpisywać się publicznie o hołdzie złożonym przezemnie i familią moją Najprzew. ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu przy jego przybyciu do Pelplina, gdyż akt ten pochodzący z głębokich uczuć czci i szacunku datujących się *od dawnych lat* ku Osobie Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskuzupełnie prywatnéj natury, że jednakże gazety niemieckie *tendencyjnie fałszywie* o tém referują, podaję w celu sprostowania tych zupełnie bezpodstawnych wieści co następuje:

Córeczka moja *czteroletnia* prócz stósownych przywitań i podania bukietu nic nie przemówiła. Na słowa zaś moje i méj familii odpowiedział Najprzew. ks. Arcybiskup *po polsku* i to odzywając się do mnie łaskawie używał mego imienia chrzestnego, a następnie zwracając się do dziecka, żony i matki méj, również mile i serdecznie do nich *po polsku* przemówił. Słowa zatém „ich danke“ i zachętę do używania języka niemieckiego, korespondent z Pelplina do gazet niemieckich z palca sobie wyssał, czyli raczéj z umysłu sfałszował. Tyle co do rzeczy saméj.

Skończywszy z korespondencyą, przechodzimy do korespondenta. Znanemu tutejszemu korespondentowi nadmieniamy, iż pierwszy zamiar ofiarowania *bukietu z róż*, zaniechany został dopiero w godzinę przed przybyciem Najdostojniejszego Gościa dla tego, iż zamiejscowy ogrodnik z powodu spóźnionéj pory roku róż w dostatecznéj ilości dostarczyć nie mógł — korespondent jednakże o téj zmianie kwiatów nie wiedział, *ale wiedział z depeszy przezemnie wysłanéj*, że bukiet z *róż* zamówiony został i sądząc, że rzeczywiście tenże nadszedł, wiadomość tę zużytkował lub zlecił zużytkować do swych fałszywych korespondencyi.

Zwracamy uwagę tutejszemu korespondentowi do gazet niemieckich, że dla niego urzędowe czynności nie są właściwem źródłem do czerpania wiadomości i wysyłania tychże w świat.

E. Michałowski.

* **Wczorajsze** przedstawienie w teatrze, urządzone na uczczenie pamięci Mickiewicza przez Towarzystwo Stella, wypadło pod każdym względem wybornie. Tak część wokalno-muzyczna, jak deklamacyjna i dekoracyjna zadowoliły publiczność w najwyższym stopniu, czego dowodem były huczne oklaski po każdym numerze przedstawienia. Teatr był zapełniony od góry do dołu, tak, że trzeba było wyrzucić orkiestrę, co świadczy korzystnie o poznańskiéj publiczności i dowodzi, że Stella urządzaniem uroczystości na uczczenie pamięci Mickiewicza czyni zadość jednéj z rzeczywistych potrzeb szerokich warstw społeczeństwa.

* **W oknie** wystawnem zakładu kościelno-artystycznego p. J. Szpetkowskiego przy Berlińskiéj ul. podziwialiśmy chorągiew zamówioną przez Stowarzyszenie żywego Różańca w Kościanie. Artystyczne wykonanie rozmaitego rodzaju haftów na chorągwi téj umieszczonych przynosi prawdziwy zaszczyt zakładowi, który już wiele bractw i świeckich Towarzystw w nie zaopatrzył i znowu, jak się dowiadujemy, kilka odebrał zamówień, a nawet od rodaków naszych w Ameryce.

* **Warta** stanęła i pokryła się lodem. Tak szkuty jak i tratwy, które przy wielkiéj śluzie się zatrzymały, uwięzione są w lodzie. Flisacy otrzymawszy w sobotę myto od tutejszego handlarza Jaffego, powrócili do domów.

* **Na Chwaliszewie** w domu pod nr. 74 zaszła wczoraj eksplozya gazu, przyczém czeladnik zegarmistrza, mieszkającego w tymże domu, badający przyczynę uchodzenia gazu, otrzymał kilka ran w głowę, tak samo służąca, czyszcząca okno wystawne. Rany atoli są nieznaczne. Okna i drzwi zostały uszkodzone. Zarekwirowano straż pożarną, która atoli niebawem odjechała.

* **Zanotowano** w sobotę do kary 12 furmanów za nieodpowiednie oświetlenie wozów, nadto zanotowano jednego za umieszczenie tablicy tylko z polskim napisem (?!)

* **Reparacya** mostu zwodzonego przed bramą wildecką została ukończoną.

* **Dnia 10 grudnia** zbiorą się tu w Poznaniu delegaci z miast Księstwa celem obrad nad przedłożonym sejmowi projektem podatków komunalnych. Zebranie to zwołane zostało na wielokrotnie objawione życzenie ze sfer rad miejskich Księstwa.

* **Pan dr. Laudowicz** z Gniezna, dotychczas chirurg powiatowy na powiat gnieźnieński, mianowany został fizykiem powiatowym na powiat kępiński.

* **Sroda.** W niedzielę w południe przy nadejściu pociągu towarowego z Jarocina chciał pewien hamownik zeskoczyć ze swego wagonu na drugi, lecz w chwili przechodzenia spadł tak nieszczęśliwie, że pociąg odciął mu obie nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do Zakładu Sióstr Miłosierdzia.

* **Ostrów.** Na sejmiku powiatowym w dniu 23 b. m. uchwalono pomiędzy innemi budowę kolei o normalnym torze ztąd do granicy Królestwa, i zaciągnąć na ten cel pożyczkę do wysokości 1 i pół miliona marek z prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj.

* **Odolanów.** Na sejmiku powiatowym zapadła następująca uchwała: Sejmik powiatowy uważa budowę kolei trzeciorzędnéj z Górzyc na Odolanów do Sulmierzyc, łączącéj się z projektowaną przez powiat milicki taką samą koleją na Milicz i Trachenberg za projekt dla interesów powiatu bardzo ważny i oświadcza, iż będzie go popierał według możności.

* **Kępno.** W powiatowéj kasie oszczędności znaleziono przy rewizyi depozytów na sumę 1,770,509 marek 31 fen., wypożyczone kapitały wynosiły 1,773,358 marek 29 fen.

* **Nauczyciel** Franciszek Teodor Blerique w Koronowie otrzymał pozwolenie na zmianę nazwiska na Blericq.

* **W Szymanowie** pod Rawiczem otwarto stacyą telegraficzną.

* **Chełmińska dyecezya.** Pelplin. W przyszłą niedzielę udzieli Najprzew. ks. Biskup subdyakonom święcenie na dyakonów.

* **Na cześć** Kopernika, który był kanonikiem w Fromborku i tam mieszkał, badania czynił, umarł i pochowany, ma stanąć — jak pisze „Gaz. Tor.“ — kosztem państwa obserwatoryum astronomiczne. Może w niem użyją perspektywy po Koperniku, o którą wielu turystów pyta i która niektórym też pokazywaną bywa w resztkach staréj blaszanéj rury od pieca. Jak wiadomo, za czasów Kopernika wcale jeszcze perspektyw nie znano, wynalezione one późniéj, a do odgadnienia porządku w obrotach ciał niebieskich perspektywa nie na wieleby się przydała. Bystrość umysłu i ścisła rachuba, to czynniki do skonstruowania systemu Kopernika.

* **Berlin.** Pan Franciszek Unrug, syn państwa Unrug z Mełpina pod Sremem, złożył tu na początku bieżącego miesiąca egzamin państwowy asesorski.

* **Bezpośrednią** komunikacyą Gdańska z Galicyą na Mławę i Granicę uchwaliła zaprowadzić według depeszy „Danz. Ztg.“ z Warszawy, rada kolei warszawsko-wiedeńskiéj.

* **Kaplica św. Stanisława Kostki.** W dniu 13 bieżącego miesięca z powodu uroczystości świętego Stanisława Kostki, tysiące osób napływały nieustannie do kościoła św. Jędrzeja w Rzymie na Kwirynale, gdzie się znajduje grób świętego młodzieńca i zwiedzały tak zwane *cappellette*, czyli kapliczki, to jest trzy cele, stanowiące mieszkanie, w którem żył i umarł i które z rozkazu i kosztem króla Humberta, przeniesione zostały ze zburzonego nowicyatu do zakrystyi kościelnéj. Ściany i sklepienia są te same, wszystko odtworzone i odbudowane zostało w najdrobniejszych szczegółach, z matematyczną dokładnością. Król sam wydał przeszło 40,000 lirów z własnéj szkatuły na te przenosiny. Portret świętego Stanisława, znakomitego pędzla z XVI wieku, wisi na prawo w kapliczce, gdzie umarł, a leżący jego posąg, wykonany przez rzeźbiarza Logros, umieszczony jest w środkowéj kapliczce.

* **Kalendarz.** Jutro w środę 30 listopada św. Andrzeja apostoła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 49.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 listopada.

BAZAR. Książę Lubomirski z żoną z Królestwa Polskiego, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Zamoyski z Królestwa Polskiego, hr. Raczyński z familią z Rogalina, hr. Żółtowski z żoną z Nekli, dr. Szułdrzyński z Bolechowa, Stablewski jun. z Jaraczewa, Meszyński z Rogalina, Zabłocki z Kijowa, Bocikowski z Rogalina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Schmeja z Torunia, ks. Patron Wawrzyniak ze Sremu, pani Legal z córką ze Żnina, Winckelmann z Polkwitz, Abresch z Berlina, Wojciechowski z Królestwa Polskiego, Schreiber z Weissenfels.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Konopiński z Ostrowa, Jasiński z żoną z Grodziska, hr. Mycielski ze Smogorzewa, pani Rychlicka z siostrą z Róska, Kalkstein z Krakowa, Vogt i Oppenheimer z Berlina, Neuber z Frankfurtu, Meissner i Wegner ze Strzelna, Gärtner z Wrocławia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 listopada 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29		26	28
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż. pań.	86 20	86 20
na listop. grudz.	153 70	153 25	Consol. 4% . .	106 90	106 90
na kwiecien-maj	155 —	154 50	Consol. 3½% .	100 40	100 20
Żyto słabiej.			Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 70
na listop. grudz.	134 —	133 25	Pozn. 3½% l. zas.	96 40	96 40
na kwiecień-maj	134 50	134 —	Pozn. listy rent.	103 —	103 —
Oléj rzep. słabo.			Poznań. oblig. .	95 40	95 25
na listop.-grudz.	51 20	51 40	Austr. banknoty	169 85	169 90
na kwiecien-maj	51 60	51 50	Austr. renta srbr.	82 60	82 60
Okowita stalej.			Ros. banknoty .	200 50	200 75
eksportowa . .	31 40	31 90	Ros. listy zastaw.	98 90	98 —
na listopad . .	30 60	31 —	Pols. 5% lis. zas.	63 40	63 60
na listop.-grudź.	30 60	31 —	Pols. likw. lis. zas.	61 20	61 20
na grudz.-stycz.	30 60	31 —	Węg. 4% renta zł.	96 30	96 —
na kwiecień-maj	32 30	32 60	Węg. 5% „ pap.	85 20	85 90
na maj czerwiec	32 60	32 90	Austr. kred. akcye	168 60	168 50
spożywcza . . .	50 90	51 30	Lombardy . . .	39 90	40 10
Owies			Disconto com. .	183 90	184 50
na listop.-grudź.	141 75	141 50			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	400	250	stale.		
okowity kw. ekp.	70,000	100,000			
„ „ spoż.		,000			

Szczecin, 29 listopada 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29		28	29
Pszenica spok.			**Okowita** spok.		
na listopad . .	148 —	148 —	w miejscu eksport.	30 30	30 —
na kwiecień-maj	154 —	153 50	na listopad . .	29 75	29 60
Żyto spok.			na kwiecień-maj	31 50	31 50
na listopad . .	128 —	127 50			
na kwiecień-maj	132 50	132 —	**Petroleum**		
Oléj rzep. twierdz.					
na listopad . .	51 —	51 —	w miejscu . . .	10 10	10 10
na kwiecień-maj	51 50	51 50			

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych,
dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Stan powietrza.

Dnia 28 listopada 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . . .	760	Płd.Płd.Z.	5	zachm.	11
Aberdeen	760	Płd Z.	5	pół zachm.	9
Chrystiansund . .	748	PłdZ	8	deszcz	9
Kopenhaga . . .	769	Z.Płd.Z.	3	mgła	2
Sztokholm . . .	760	Płd.Płd.Z.	4	deszcz.	8
Haparanda . . .	746	Z.	2	pogodnie	0
Petersburg . . .	766	Płd Z.	4	zachm.	—3
Moskwa	775	Z Płd Z.	1	zachm.	—9
Korz. Quenst. . .	772	Z.Płd.Z.	3	deszcz	10
Cherbourg . . .	774	Płd.	3	zachm.	9
Helder	773	Z.Płd Z.	4	pochmurno	8
Sylt	769	Z.Płd.Z.	2	mgła	5
Hamburg	772	Płd.Z.	1	mgła	1
Swinoujście . . .	772	Płd Z.	3	mgła	—5
Nowyport . . .	772	Płd	2	zachm.	—7
Kłajpejda . . .	772	Płd.Płd.Z.	4	zachm.	—1
Paryż	777	spokojnie.		zachm.	3
Monaster	773	Płd.Z.	1	mgła	4
Karlsruhe . . .	777	spokojnie.		zachm.	1
Wiesbaden . . .	777	spokojnie.		zachm.	0
Monachium . . .	776	Płd.W.	2	zachm.	—1
Kamienica[1]) . . .	776	Płd.Z	3	zachm.	—1
Berlin	774	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	—3
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	777	Płd	1	mgła	—8
Ile d'Aix	775	W.Płd.W.	3	pogodnie	7
Nica	772	W.	1	bez chmur	3
Tryest	—	—		—	—

[1]) Mgła.

Pogląd na stan powietrza.

Pas najwyższego ciśnienia rozciąga się od morza biskajskiego ku W. poza Niemcy ku południowo-zachodniéj Rosyi, gdzie ciśnienie dochodzi 783 mm. a głęboka zniżka leży przy L fotach, wywołując przy brzegach północnem i bałtyckiem ożywione, miejscami burzliwe wiatry z PłdZ W Niemczech jest powietrze spokojne, przeważnie pochmurne i wielokrotnie mgliste, bez znaczniejszych opadów; w południowych okolicach panuje odwilż, która niezawodnie przejdzie do wschodnich, gdzie temperatura leży jeszcze 8 st pod zerem. Chrystiansund melduje 23 mm. deszczu

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
28. Po połud. 2	768,5	Płd	lekki.	zachm	3,0
28. Wiecz. 9	766 8	Płd	lekki	zachm.	— 1,5
29. Rano 7	763,5	PłdZ.	świeże	zachm.	+ 0,2

Dnia 28 listopada maximum ciepła — 1,5° Cel.
„ 28 „ minimum „ — 11,2° „

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,48 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,13 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,18 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,40 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,42 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,20 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,36 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,48 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3.29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,19 wiecz.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5.53 po poł.	9.40 wiecz
4,48 po poł.	6.48 wiecz.		

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Berlin. 28 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 3624 sztuk bydła rogatego (206 duńskich i szwedzkich), 6944 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 490 duńskich, 1208 bakunów), 12 8 cieląt, 6835 skopów. — Bydło rogate. Targ był nadzwyczaj przytłumiony i wlókł się powoli po cenach spadających, pozostało ni mało na targu. Około 1200 sztuk zaliczono do I i II gatunku. Płacono za gatunek I 55—58 mrk., za gatunek II 48 53 mrk., za gat. III 40—46 mrk., za gatunek IV 33 38 mk. za 100 funt. wagi mięsnéj Trzoda chlewna. Zakaz weterynarsko policyjny wywozu trzody chlewnéj do miejscowości bez publicznych szlachtuzów, wydany przed tygodniem a dotychczas nie zniesiony, wywołał przy krajowych i duńskich, mimo nie silnego spędu, interes ospały, przytłumiony, w najlepszych godzinach osiągnięto atoli ceny zeszłotygodniowe i wszystko rozkupiono; tylko w końcu nie dało się notowanych cen uzyskać. Płacono za gat. I około 57 mrk., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 53—55 mrk., za gatunek III 48—52 m. za 100 funt. przy 20 pret. tary za sztukę. Bakuny nie zostały wprawdzie rozkupione, atoli ceny pociągały, płacono 48 mrk. za 100 funt. — Cielęta. I tu był interes bardzo powolny po cenach spadających- Płacono za gatunek I 55—62 fen., za wyborowy towar wyżéj, za gatunek II 53 57 fen., za gatunek III 45—52 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Przy wlokącym się interesie i spadających cenach mnóstwo pozostało na targu. Płacono za I gat. 38—44 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 48 fen., za gatunek II 32-36 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek na które zapłacona za sztukę cena lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 29 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zimno.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48,50 m., 70-ta 29,00 m., listopad 50-ta 48,50, 70-ta 29,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,10 m., 70-ta 28,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 28 listopada 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano —,— centn, Cena wypowiedziana —,— mk., listopad 132,00 żąd., listopad-grudzień 132,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na listopad (50 ta) 48,70 żąd., (70-ta) 29,20 żąd., listopad-grudzień 29,20 żąd.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	90	14	10	14	10	13	90	12	90	12	10
Pszenica żółta	14	80	14	60	14	30	13	80	12	80	12	30
Żyto	13	0	12	80	12	60	12	30	12	10	11	80
Jęczmień	14	80	14	10	13	10	12	70	12	30	11	30
Owies	13	10	12	90	12	50	12	30	11	80	11	30
Groch	18	90	17	00	16	50	16	00	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	23	10	22	00	20	00
Rzepik zimowy . . .	„ „	22	30	21	30	20	20
Siemię lniane . . .	„ „	—	—	—	—	—	—

Cena wypowiedziana na dzień 29 listopada: żyto 132,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 131,00 mrk., rzep —,— mrk.

oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 28 listopada: (50-ta) 48, mrk. (70-ta) 29,20 mrk.

Bydgoszcz, 28 listopada 1892.

Pszenica 135—144 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 112—120 mrk.

Jęczmień według jakości 125—130 mrk., dla browarów 135—140.

Owies 135—142 m.

Groch na paszę 129—133 m., wrzący 145—160 m.

Okowita 29,25 m.

Szczecin, 28 listopada 1892.

Przenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 140—147 m., na listopad 148,0 pł., na kwiecień-maj 155,0 płc.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu 120—127 mrk., na listopad 127,5 płc., na kwiecień maj 132,5 płac.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 134—138 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 30,3 płac., na listopad 70-ta 29,7 nom., listopad-grudzień —,— nom., maj-czerwiec 32,0 nom.

Magdeburg, 28 listopada — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,50, cukier ziarn. excl. 88% 13,80, cuk. ziar. excl 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rend m. 11,75, Usposobienie stałe. ff. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 13,80— pł., 13,80— żąd., grudzień 13,77½ płc., 13,80— żąd., styczeń 13,92½ płc. 13,97½ żąd., luty 14,05 płc., 14,10— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg. 28 listopada. — Okowta cicho. za listopad 21⅞ żąd., listopad-grudzień 21⅞ żąd., grudzień-styczeń 21⅞ żąd., kwiecień maj 22 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 79¾, za marzec 78½ za maj 78—, za wrzesień 77¼. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miech.

(Nadesłano.)

Zur guten Stunde. Czasopisma wychodzącego nakładem pp. Bong & Comp. w Berlinie W. 57 opuścił prasę zeszyt 6. VI. rocznika i zawiera pomiędzy innemi: Środki komunikacyjne wielkich miast, artykuł Pawła Doberta, z ilustracyami w tekscie. Oprócz tego wiele nowych powieści i nowelek. Ryciny i akwarele odznaczają się świetnem wykonaniem. Cena zeszytu wychodzącego co 2 tygodnie wynosi tylko 40 fen.

FABRYKA.
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

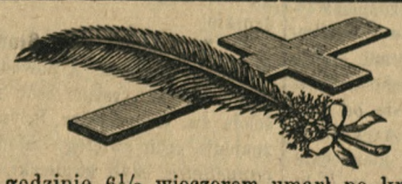

Dziś o godzinie 6½ wieczorem umarł po krótkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, nasz kochany stryj ś. p.

Michał Waligórski,

dziedzic Skórzewa,

w 79 roku życia. Eksportacya do kościoła odbędzie się w czwartek dnia 1 grudnia o godz. 3½ po poł., pogrzeb nazajutrz o godz. 10, o czem donoszą w imieniu rodziny w smutku pogrążeni

Józef Obrębowicz z żoną.

Skórzewo, dnia 28 listopada 1892. (792)

Wielka wyprzedaż!!

Z powodu śmierci właściciela firmy wyprzedajemy resztę artykułów w zakres interesu naszego wchodzących jako to:

Jedwabie, aksamity kolorowe i czarne,
Materye wełniane kolowe i czarne,
Materye meblowe, kapy i serwety gobelinowe,
Firanki crême i białe,
Kołdry, koce i derki podróżne,
Flanele i barchany,
Stołowiznę, ręczniki i ścierki,
Dywany, dywaniki i chodniki

po cenach niżéj fabrycznych (721)

W. Kukuliński & Sp.

Plac Wilhelmowski 6.

(790) **Wyjechałem**
Dr. Kapuściński.

Bank Włościański
w Poznaniu

przyjmuje papiery wartościowo kurs na giełdzie mające w zastaw, udzielając na nie pożyczek w granicach najszerszych. Stopa procentowa zależy od każdoczesnéj stopy lombardowéj banku państwowego i od stosunku wysokości pożyczki do wartości zastawionych papierów. Od pożyczek zaciąganych u nas w warunkach lombardowych banku państwowego obliczamy procenta podług zasad i po stopie lombardowéj tegoż banku dając klientom naszym tę korzyść, że mogą opłacać dług swój każdego czasu i w każdéj kwocie im dogodnéj. (794)

Bank Włościański
Dr. Buski.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (138)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Osoba w wieku średnim, znająca praktyczne prowadzenie domu i gospodarstwo kobiece jako i skromną kuchnią pragnie przyjąć miejsce klucznicy lub gospodyni zaraz lub od 1. 1. 93. Zgł. upr. pod lit. **A. B 769. do Eksped Kuryera**

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy **w parcelacyi**, w urządzaniu **włości rentowych**, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.

Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (135)

Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Z drukarni Fr. Pusteta w Ratyzbonie wyszedł co dopiero nakładem niżéj podpisanego nowy

Kancyonał

dla polskich kościołów katolickich.

8°. Str. 340.

Kancyonał zaopatrzony jest w aprobatę Najprzewielebniejszego *X. Dr. Stablewskiego*, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, tudzież Prześwietnego Konsystorza Biskupiego w Tarnowie.

Cena oprawnego egzempl. *4 m. 20 fen.* z opłaconą przesyłką. Do nabycia w księgarniach i u niżéj podpisanego. Księgarzom daję odpowiedni zamówieniu rabat.

X. Surżyński,
Redaktor „Muzyki kościelnej.“
Poznań, ulica Seminaryjna.

Nº. 4711

Angenehmstes u. wirksamstes Mittel zur Erfrischung u. Reinigung der Zimmerluft.

EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mülhens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Osoba

znająca się dokładnie na gospodarstwie i wszystkiem co w zakres jego wchodzi, która również bardzo dobrze gotuje, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 stycznia. Zgłoszenia u pani *Słoma*, Poznań, ulica Ślusarska nr. 5, II p. (742)

Neu!

Streichzither Monochord

Ohne Lehrer und jede Vorkenntniss zu spielen u. thatsächlich durch beiliegende Schule in einer Stunde selbst zu erlernen.

Wunderbare Klangfülle!
Grossartiger Erfolg!
Sensationell!

Grösse ca. 45 cm. Mit sämmtl. Zubehör: Violinbogen, Colophonium, Schule mit 27 Musikstücken, Griffstab, Stimmschlüssel, Reservesait., Etui. Incl. Verpackung und Postkiste

nur 4 Mark.

Buchhandlung u. Streichzitherfabrik
Reinhold Klinger
BERLIN NO., Wein-Strasse 28.
Preislisten gratis. Telephon.

Zelazne majolikowo emaliowane i czarne **piece regulatory** najnowszego systemu, amerykańskie **piece „Helios“** szamotowane piece regulatory oraz **piece do gotowania** w bardzo wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca

T. Krzyżanowski,
hurtowny handel żelaza
w Poznaniu, Szewska ul. 17.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe
na żywe ryby
przyjmuje każdego czasu
Teodor Tuszewski
Sapieżyński plac 7.

Kalendarz
Posłańca Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy
na rok Pański 1893

już wyszedł o 11 arkuszach druku. — Cena za egzemplarz tylko **30 fen.**, z przesyłką **40 fen.**

Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego
Poznań, św. Marcin nr. 16.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Wody mineralne
Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiéj.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Wyłączne zastępstwo źródeł iwoniczu.

62,000 marek à 4½%

poszukuje się na hipotekę majątku ziemskiego pupilarnéj pewności zaraz po landszafcie. — Oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **W. D. 791.**

Poszukują umieszczenia:

Wyższa bona Francuzka, nauczycielki egz. muz. biegłe w językach, **bony** Polki i Niemki z muzyką i bez, **osoba starsza**, która przez 8 lat prowadziła gospodarstwo na probostwie, do księdza lub samotnego pana. (792)

A. Pouillon,
Piekary 26. wyższa nauczycielka.

Organista i muzyk

kawaler, posiadający dobre świadectwa, będący obecnie w orkiestrze p. Griepentroga dyr. muzyki w Mogilnie, poszukuje miejsca od Nowego Roku. Adres: **Organista i muzyk u p. Griepentroga dyr. muzyki w Mogilnie.** (789)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.